

## IRENA BURSTIN

ur. 1932; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Zamość, II wojna światowa, obóz pracy w Zamościu, Mosze Frank, ukrywanie się

### Obóz pracy na terenie byłego getta zamojskiego

Wróciliśmy do getta. Getta w zasadzie już nie było w Zamościu, zrobiono obóz pracy na terenie byłego getta, ci, co pracowali, pracowali przy likwidacji cmentarza żydowskiego. W Zamościu było dużo chodników na ulicy zrobionych z nagrobków.

Z siostrą cały czas byłyśmy razem. A jak miałyśmy się do tego getta przekraść – bo nie można było wejść swobodnie, trzeba było czekać na odpowiednią godzinę, kiedy nikogo nie było, żeby się tam przedostać – to ona postanowiła, że każda pójdzie oddzielnie. Ona poszła, ją zabili, a ja dotarłam. Ja wierzę w przeznaczenie, w nic innego nie wierzę, tylko w przeznaczenie. Nie wiem, jakaś siła wyższa czy co, trudno mi to udowodnić. Jak mnie zaczynają wypytywać, to ja mówię: – Ja wierzę w przeznaczenie. Tak było przeznaczone, nie wiem, zakodowane w moich genach, że ja powinnam żyć. I żyję.

Jak myśmy się przedostali do getta, tam gdzie był obóz pracy, to ojciec zaczął pracować przy wypiekaniu chleba, jakieś porcje chleba robotnicy dostawali, w ten sposób on nam dostarczał też. A myśmy się ukrywali na strychu w tej piekarni. Tam też był Mosze Frank. Myśmy w dzień schodzili do kuchni, to już była jesień, zimno, tośmy schodzili do kuchni, żeby się nagrzać trochę, rozprostować nogi. Pewnego dnia usłyszeliśmy, że Niemcy są na podwórku. Podwórko było takie zamknięte, domy dookoła. I już nie było czasu, żeby uciec z powrotem na strych. Słyszeliśmy, że oni mówią coś. Myśmy się schowali. Ja pod jednym łóżkiem, on pod drugim łóżkiem, a kuzyn mój, młodszy ode mnie, syn siostry mamy, schował się z matką do szafy. Nie wiem, czy to byli Niemcy czy Ukraińcy, czy tak zwani kałmucy, [którzy] byli najgorsi, byli gorsi niż Niemcy, [ale] zapytali, kto tam jest na górze. To jeden z robotników powiedział, że jego żona z dzieckiem gotuje dla tych, którzy wrócą do obozu. Oni weszli na górę, rzeczywiście, na ogniu stał garnek i coś tam bulgotało, a w mieszkaniu nikogo nie było. Ja się schowałam pod jednym łóżkiem, on się schował

pod drugim łóżkiem. Te łóżka stały jedno vis-à-vis drugiego i ja widziałam buty Niemców. Mosze Frank postanowił wyskoczyć, on wyskoczył z okna, upadł na śmietnik, na śmiecie. A Niemcy usłyszeli, że okno się otwiera, nie wiem, w każdym razie weszli, ja widziałam tylko te oficerki. Popatrzyli z okna, nic nie widzieli, wyszli. A ciotkę z synkiem znaleźli w szafie. Kazali się rozebrać jej do naga i temu, który powiedział, że to jego żona, ta, która gotuje, [też] do naga i zastrzelił ich, na oczach tego dziecka. Dziecku nic nie zrobili. To myśmy tej samej nocy uciekli do znajomych tej ciotki, która została zabita, oni mieli ogród warzywny. Nie wiem, co ich łączyło. W każdym razie [ta znajoma] obiecała, że nas ukryje. Mieliśmy bardzo dużo biżuterii i złota, które jej dałam – ja uciekłam z tym Leonkiem – żeby nas ukryła. Mama uciekła z getta następnego dnia.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-16, Bat Jam
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Justyna Kojło
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"